



## BERTHE FALK

Siedemnasty dzień rozprawy, 12 grudnia 1947 r.

(Po przerwie).

**Przewodniczący:** Proszę następnego świadka Berthę Falk.

(Staje świadek Berthe Falk).

**Przewodniczący:** Proszę podać dane osobowe.

**Świadek Berthe Falk, 36 lat, szef laboratorium analizy medycznej, magister nauk ścisłych, bezwyznaniowa, pochodzenia żydowskiego, obca, narodowości i przynależności [państwowej] francuskiej.**

**Przewodniczący:** Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, iż należy mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokuratorzy:** Nie.

**Obrona:** Nie.

**Przewodniczący:** Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Niech świadek przedstawi, co wie o samej sprawie, a w szczególności o oskarżonych – których rozpoznaje i jakie może przytoczyć konkretne fakty.

**Świadek:** Zostałam z jedną przyjaciółką wraz z 500 kobietami wywieziona z Paryża 27 lipca 1942 r. Ograniczę się tylko do przytoczenia kilku faktów przeżytych podczas mojej 27-miesięcznej udręki, jaką przeżywałam w Oświęcimiu-Brzezince. Przybyłyśmy do Oświęcimia równocześnie z dwoma transportami Holenderek. Zgromadzono nas w liczbie 1500 osób w ciemnej i wilgotnej piwnicy, pod dozorem aufseherki Brandl. Była ona szczególnie twarda i surowa względem nas. Bardzo często ukazywała się w obozie podczas apelu z pejcem, który miała zwyczaj nosić przy sobie. Często przychodziła przed

nasz szereg i bez powodu biła nasze gołe nogi, prawdopodobnie po to, aby nas nauczyć ciężkiego traktowania w obozie od razu, od samego początku.

15 sierpnia przeniesiono nas do Brzezinki. Obóz tam był już urządzony, ale brakowało zupełnie światła i wody. W sierpniu i wrześniu, w czasie silnych upałów, setki więźniów francuskich i holenderskich zmarło z pragnienia. W tym okresie zaczęła panować epidemia tyfusu z powodu brudu panującego w obozie. Liczba więźniarek coraz bardziej wzrastała, tak że trzeba było robić miejsce dla nowo przybywających. To, że ludzie marli na tyfus i inne choroby, że dokonywano selekcji przy wychodzeniu ludzi z pociągu, nie było już wystarczające.

Na początku października miała miejsce jedna z pierwszych selekcji w obozie. Wtedy poznałam oskarżonego Aumeiera. Byłam wtedy sanitariuszką w rewirze obozowym. Znajdowało się tam ok. 600 więźniarek – chorych, zdrowych, a często umierających. Rewir był wykluczony z apelu, ale pewnej niedzieli na początku października nakazano sanitariuszkom wybrać 50 [kobiet] spośród najbardziej chorych i wyprowadzić je na pole. Pielęgniarki odmówiły wykonania tego, a godzinę później nadszedł rozkaz apelu. To wzbudziło naszą podejrzliwość. Było to bowiem nadzwyczajne, jeżeli chodzi o szpital. Uszeregowaliśmy wszystkie chore po dziesięć w każdym szeregu przed naszym blokiem. Staraliśmy się jednak przy tym ukryć kilka więźniarek, które były już wyleczone. Nic to jednak nie pomogło, gdy Aumeier w towarzystwie naczelnego lekarza obozu, otoczony świtą SS-manów i SS-manek, zaczął robić inspekcję na naszym bloku po to, aby została osiągnięta efektywna liczba.

Zmusił wtedy pielęgniarki, aby dopilnowały łańcuchów i przeszkodziły więźniarkom w ucieczce. Inne pielęgniarki miały obowiązek pomagać chorym wchodzić na ciężarówki, które zbliżyły się aż pod bramę bloku. Ponieważ nie następowało to dość szybko i nadeszła pora obiadowa, uderzenia kolbą i kijem spadały na nasze grzbiety; wtedy wrzucano do ciężarówek zmarłe razem z chorymi i zdrowymi. Trwało to trzy godziny. Gdy ostatnia ciężarówka przejechała przez bramę obozu, Aumeier w towarzystwie wszystkich SS-manów odszedł całkiem zadowolony. Pozostawiono na bloku tylko około dziesięciu [osób] – z personelu. Dwa dni później odbyła się wielka selekcja w komandach pracy i w ciągu trzech dni wyselekcjonowano 3000 więźniarek. Od tego dnia selekcje odbywały się co tydzień. Kto nie przypomina sobie znanego gestu Aumeiera, który kciukiem swej ręki posyłał więźniarki do gazu... Przypuszczam, że żadna z więźniarek pozostałych przy życiu nie zapomniała tego ruchu ręki.

W lutym 1942 r. wyselekcjonowano cały obóz, w sposób bardzo wyrafinowany. Dano rozkaz ewakuacji obozu na łąkę, która była przed obozem. Działo się to między godz. 3.00 rano a 6.00 wieczorem. Wszystkie więźniarki były zmuszone stać nieruchomo, bez pożywienia i źle ubrane, na wielkim zimnie. Wieczorem przed SS-manami, wśród których była także Mandl, wszystkie więźniarki musiały biec – te, które nie biegły dość szybko lub upadały, były chwywane w przelocie i doprowadzone na blok 25., przedsiónek pieców krematoryjnych. Maria Mandl, zaopatrzona w zakrzywiony kij, chwytała w przelocie więźniarki, [tak] aby upadały i aby mogła je zaprowadzić na blok 25.

Zresztą jeżeli chodzi o Marię Mandl, miałam okazję poznać ją w zupełnie szczególnych [okolicznościach]. Czy przypominasz sobie więźniarkę nr 14 184, którą posłałaś na śmierć za to, że napisała, w jaki sposób wyobraża sobie zajęcie Paryża przez aliantów? Zostałam wtedy odwołana z Rajska, gdzie pracowałam jako chemiczka, do obozu w Brzezince i stawiałam się przed Mandl, która sama jedna tworzyła „Sprawiedliwość Najwyższą”. Kazała mi czekać osiem dni, zanim mnie przyjęła. Chcę przedstawić mniej więcej treść naszej rozmowy. Kiedy weszłam do biura, powiedziała mi z wielkim gniewem: „Jak śmiałaś napisać taką rzecz?! Ja rozumiem, że marzysz o swojej ojczyźnie, ale od dwóch lat, odkąd jesteś w obozie, nie zrozumiałaś, że ani jeden więzień nie wyjdzie stąd żywy. My wam pozwalamy pracować dla nas”. Potem mnie zapytała: „Co byłąbyś zrobiła na moim miejscu?”. Odpowiedziałam jej, że prawdopodobnie zrozumiałabym to uczucie i przebaczyłabym. To ją wprawiło we wściekłość i powiedziała mi: „My, Niemcy, jesteśmy zbyt ludzcy w stosunku do was, wy byście nas powiesili, ale my wam dajemy szansę, pozwalamy wam pracować dla nas”. Odprawiła mnie tymi słowami: „Mam nadzieję, że będziesz powieszona”. Pięć dni później zjawiłam się znów, aby usłyszeć swój wyrok. Prawdopodobnie dlatego, że pracowałam w laboratorium, nie zostałam powieszona, lecz dostałam tylko trzy miesiące kompanii karnej. Tam miałam jeszcze przyjemność poznać Boguscha, gdyż zajmował się on kompaniami karnymi. Musiałam pracować na zewnątrz 12–14 godzin dziennie, a przez łąkę szczególną jeden raz na tydzień pozwolono mi pracować wewnątrz obozu. Tu nas pilnował Bogusch i zapewniam, że praca wewnątrz obozu, [o ile] była krótsza co do godzin, [o tyle] była równie ciężka, jeżeli chodzi o wysiłek fizyczny. Dla nas Bogusch był postrachem, starałyśmy się wszystkie ukryć przed nim, ale on zawsze umiał nas odszukać w łazienkach albo w umywalniach.

**Przewodniczący:** Czy świadek poznaje oskarżonego Boguscha? Niech świadek przypatrzy się dobrze ławie oskarżonych.

**Świadek:** To on mnie poznaje.

**Oskarżony Bogusch:** W Brzezince w ogóle nie pełniłem służby. To prawdopodobnie jest jakaś pomyłka.

**Świadek:** On przychodził od czasu do czasu do Brzezinki, ponieważ SK [*Strafkompagnie*] miała dwa komanda: zewnętrzne i wewnętrzne. On pilnował komanda wewnętrznego. Prawdopodobnie dobrze zna swojego kolegę Mokrusa, który pilnował komanda zewnętrznego.

**Przewodniczący:** Czy świadek skończyła swoje zeznania?

**Świadek:** Tak.

**Przewodniczący:** Czy świadek przypomina sobie, czy oskarżona Brandl brała udział w selekcjach? Proszę się jej przypatrzeć.

**Świadek:** [Miałam styczność] z oskarżoną Brandl tylko przez 15 dni, kiedy byłam w Oświęcimiu. To ona pilnowała nowo przybyłych, które ściśnięto w piwnicach z powodu braku miejsca.

**Przewodniczący:** Świadek wspomniała, że pracowała w Rajsku. Czy świadek przypomina sobie oskarżonego Müncha?

**Świadek:** Tak, znam dr. Müncha. Widziałam go kilka razy w Instytucie Higieny. Chodziłyśmy czasem pracować do Instytutu Higieny.

**Przewodniczący:** Bliższego kontaktu świadek nie miała z dr. Münchem?

**Świadek:** Nie, nie miałam kontaktu z dr. Münchem.

**Przewodniczący:** Czy świadek może wie, co robił oskarżony Münch?

**Świadek:** Zdaje mi się, że był lekarzem, który pilnował przeprowadzanych tam analiz, ale dokładnie nie wiem.

**Przewodniczący:** Czy są pytania do świadka?

**Prokurator Kurowski:** Ja mam tylko jedno pytanie. Świadek wspomniała o Instytucie Higieny: to był Instytut Higieny poza Oświęcimiem, w Rajsku?

**Świadek:** Tak.



**Przewodniczący:** Czy obrona ma pytania?

**Obróńca Minasowicz:** W którym roku świadek była w SK?

**Świadek:** Od 14 lipca do 5 października 1944 r.

**Przewodniczący:** Świadek jest wolna.